Nr. 51. Chełm, 14 marca r. 1918. Cena egz. 1 złp. (30 hal.).

Głos Ziemi Chełmskiej

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NARODOWYM.

Redakcja i Administracja: Chełm, Plac 3-go Maja. Prenumerata kwartalna Kor. 3.

Chełm, dn. 14 marca r. 1918.

Jak Polska długa i szeroka, na wieść o aktach i układach brzeskich ozwał się głos protestu i oburzenia. Zamierzenie wydzielenia z granic Polski ziem Chełmskiej i Podlaskiej uderzyło, jak obuchem, w uśpioną samowiedzę narodu, i czego uczynić nie potrafiły wydarzenia wojny, dokonał akt z dnia 9 lutego: naród ujrzał, że ziemia się pod nim kołysze, że może nadejść taka chwila, gdy wicher poniesie nas, jak liść oderwany od drzewa. I to, co było do niedawna przeczuwane przez ludzi o bystrzejszym umyśle, stało się jasne dla wszystkich: przed oczyma stanęła straszna, upiorna zjawa pokurczonej o „sprostowanych granicach“ Polski.

Naród zaprotestował.

Protest ten w różnorodne formy się przyoblekał. Niekiedy ślubowano pospołem, to znowu wychodzono manifestacyjnie na ulice, to znowu porzucano pracę, nawołując do akcji jednolitej, do odrzucenia haseł wyłączności partyjnej. Wszędy wysuwano na pierwsze miejsce interes ogólno-narodowy, interes Polski.

I rozległ się daleko i szeroko po Polsce protest i głos oburzenia.

Przeżyliśmy w ciągu tego miesiąca dużo, zbyt może wiele. Od uczucia grozy przeszliśmy do rozważań: może poraz pierwszy podczas wojny naród polski spojrzał trzeźwo prawdzie w oczy. Prawda ta zbyt okrutna dla Polski, aby nie zatargała sumieniem całego narodu, aby nie nakazała: c z y ń s t a l e, c z y ń ś w i a d o m o j u t r z e.

Ożywieni tym zrozumieniem chwili, wznowiamy wydawnictwo „Głos Ziemi Chełmskiej“. Swiadomi, że cel nasz jest bliski wszystkim sercom polskim, dążyć będziemy nietylko do odparcia wszelkich ataków na ziemię naszą, którą uważamy bez zastrzeżeń za ziemię polską, lecz również do umocnienia tych wszystkich poczynań narodowych, które jaknajdalej zapewnią powagę polskiej racji stanu i najszerszej roztoczą wpływy dobroczynne kultury polskiej. Ziemie Chełmska i Podlaska oraz siostrzane obszary Wołynia będą terenem naszej pracy. Pragniemy być umocnieniem życia narodowego na tych nieco dalej na wschód wysuniętych ziemiach polskich, dążymy do zogniskowania oddzielnych poczynań, pragniemy wreszcie być odźwierciadleniem, widomym znakiem kultury narodowej tych ziem, które stanowią odwiecznie nierozdzielną część Polski.

Na wszelkie ataki, na wszelką chęć pomniejszenia naszych praw, na dążenie zniszczania nas jako narodu odpowiemy:

Kto nam chce skarby wydrzeć,
Nie wydrze. Wydrzeć? nie wydrze.

* * *

Uważamy za niezbędne podać do szerszej wiadomości, że pismo nasze na mocy prywatnej umowy z dotychczasowym koncesjonarjuszem staje się własnością społeczną Chełmskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej i będzie redagowane przez Komitet redakcyjny w składzie osób następującym:

pp. St. Ambroziewiczowa, T. Kozerski, Z. Lechnicki, Ks. J. Maciejski, B. Piotrowski, Al. Sauter i W. Zajdler.

Kierownictwo redakcyjne objął

p. Wiktor Ambroziewicz.

Pismo weszło w porozumienie z licznym gronem sił fachowych, znających sprawy wschodnie; już dzisiaj możemy podzielić się wiadomością, że mamy zapewnione współpracownictwo pp. **S. Thugutta**, **A. Sujkowskiego i Wakara.**

Z radością możemy też podkreślić, że Zjazd oświatowy, odbyty w połowie lutego w Zamościu, uznał „Głos Ziemi Chełmskiej“ za swój organ, a Koła „Straży Kresowej“ pozostają w bardzo bliskich stosunkach z wznawianym wydawnictwem.

STRAŻ.

W dniu 5 marca odbył się w Lublinie zjazd delegatów kół powiatowych Straży Kresowej, na którym zatwierdzono ustawę zaproponowaną przez tymczasowy wydział, postanowiono zalegalizować ją u rządu polskiego i powołano zarząd, złożony z dziesięciu osób.

Koła straży dotąd zostały zorganizowane w pow. Chełmskim, Krasnostawskim, Zamojskim, Biłgorajskim, Tomaszowskim, Hrubieszowskim, Lubelskim, przystąpiły do ożywienia w swych powiatach działalności kółek rolniczych, straży ogniowych, Macierzy, działalności gminnych nadzorów i opiek szkolnych i tp., do zebrania wyczerpujących danych statystycznych, które, jak wiadomo, wszędzie w tych powiatach dobitnie wykazują, że jest to kraj polski, do przygotowania ludności do stanowczej obrony jej praw i przynależności do Państwa Polskiego. Na zjeździe obecny był delegat Warszawskiego Komit. Obrony Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej, który oświadczył, że Warszawski Komitet nawiąże blizki kontakt ze Strażą Kresową, będzie organizował w całej Polsce zbieranie funduszów na cele obrony polskości na kresach.

Wreszcie należy nadmienić, że udział w pracy straży kresowej w Lublinie i powiatach wzięli przedstawiciele wszystkich instytucji kulturalnych, wydziałów kółek rolniczych, związku ziemian itd., bez względu na swą przynależność partyjną, w przekonaniu, że w pracy tej nie może być rozbieżności, że musi ona być prowadzona wspólnie przez całe społeczeństwo polskie.

Chełmszczyzna.

O ruchu ukraińskim, który ogarnął dziś całe południe rosyjskie, o doniosłości jego tak dla sprawy ogólno-kulturalnej, jak specjalnie dla polskiej, o kierunkach, które w nim nurtują, wreszcie o względnej jego sile i intensywności zabierać nieraz wypadnie nam głos na łamach „Głosu“, kwestja bowiem ta w przyszłości polityki polskiej zajmować będzie stanowisko wielkiej wagi.

Obecnie pragniemy oświetlić szczegół całej sprawy—mianowicie, ponowne podniesienie przez działaczów ukraińskich sprawy chełmskiej.

Co my temu okrojeniu przeciwstawimy, nie presądzam. Wierzę jeno, że ziemia Podlaska i Chełmska oprą się nowemu gwałtowi, jak poprzednim, ze znaną wytrwałością polskość swą dokumentując. Naród zaś w całości powinien sobie zdać dokładnie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i uświadomić sobie, o jaką tu chodzi ziemię i ludność

W skład gub. Chełmskiej miały wejść powiaty Bialski, Hrubieszowski i Tomaszowski w całości, Konstantynowski bez dwuch gmin, Włodawski bez 1 gminy i części 2 gmin, Chełmski bez 1 gminy, Biłgorajski bez 2 gmin i części 3 gmin, Zamojski bez 3 gmin i części 6 gmin, Radzyński w połowie (osiem gmin), części 3 gmin z pow. Krasnostawskiego i część jednej gminy pow. Lubartowskiego.

Ludność tych powiatów w okresie przedwojennym składała się, nawet według najmniej nam sprzyjających statystyk urzędowych, w większej części z ludności rzymsko-katolickiej i tylko mniejszość posiadała prawosławną. Przytem ta mniejszość prawosławna, prócz rusinów, zawierała pewien odsetek rosjan (ludność urzędnicza) oraz pewien odsetek polaków, którzy z tych czy innych względów, t. j. skutkiem bądź opieszałości, bądź oportunizmu, bądź wreszcie ograniczeń prawnych (dla dzieci z małżeństw mieszanych) nie powrócili jeszcze na katolicyzm.

Otóż dla wyliczenia tej mniejszości prawosławnej weźmiemy dane urzędowe rosyjskie, które o stronniczość na korzyść naszą posądzić trudno. Oprzemy się mianowicie na pracy prof. uniw. warszawskiego, p. Francewa, która wydaną została w r. 1908 nakładem Chełmskiego bractwa prawosławnego p t. „Karty russkago i prawosławnago naselenija Chołmskoj Rusi“. Zaznaczmy, że pracę tę prostowano już nieraz w statystyce polskiej (p. Dziewulski, p. Wiercieński, p. Zakrzewski).

Rachunek Rosjan wśród ludności tychże jedenastu powiatów oprzemy na jedynym źródle istniejącym—mianowicie na wynikach spisu jednodniowego z r. 1897, przyczem pod uwagę weźmiemy jedynie ludność cywilną. A więc i tu opieramy się na materjałach urzędowych, które na niekorzyść rosjan nie przesadzały.

Wreszcie liczbę polaków wyznania prawosławnego określiła instytucja również urzędowa, której tak często fałsze na niekorzyść naszą wykrywano,—osławiony Warszawski Komitet Statystyczny. Mianowicie w latach 1910—1914 prowadził on statystykę grup wyznaniowych Królestwa z zaznaczeniem języka ich ojczystego, a materjałów zebranych opublikować nie zdążył i porzucił przy ewakuacji w Warszawie, gdzie są obecnie przechowywane w sekcji statystycznej Magistratu.

Zaznaczmy, że posługując się materjałami tymi bezwzględnie dla nas niekorzystnymi, popełniamy nawet z ich stanowiska błąd na naszą niekorzyść przez to, że nie uwzględniamy 1) zwiększenia się ludności rosyjskiej od r. 1897 do r. 1910 wskutek tworzenia gubernji Chełmskiej, tworzenia nowych władz i rugowania polaków z posad rządowych, 2) konwersji na katolicyzm polaków pomiędzy rokiem 1908 a 1910. Innymi słowy, w r. 1910, dla którego podajemy odsetek polaków wyzn. prawosławnego, odsetek prawosławnych wogóle był nieco mniejszy od przytoczonego z roku 1908, a odsetek rosjan większy, niż w roku 1897, czyli ludność rusińska mniejsza, niż nam w poniższym rachunku wypada.

Powiaty (liczby dotyczą całych powiatów)	°/₀ prawosł. w r. 1908 wg Francewa	w tem °/₀ rosjan cywilnych wg spisu z r. 1897	W temże °/₀ polaków prawosławnych wg Warsz. Kom. Stat. z r. 1910	Pozostaje rusinów
1. Bialski	27,4	1,1	0,3	26,0
2. Hrubieszowski . .	41,9	1,3	1,1	39,5
3. Tomaszowski . . .	35,1	1,4	1,5	32,2
4. Konstantynowski. .	9,0	2,2	—	6,8
5. Włodawski. . . .	38,4	1,6	—	36,8
6. Chełmski	25,4	3,2	1,9	19,3
7. Biłgorajski. . . .	23,6	5,7	1,8	16,1
8. Zamojski	7,5	3,1	4,4	0,0
9. Radzyński	3,8	1,0	—	2,8
10. Krasnostawski .	5,6	0,8	1,1	3,7
11. Lubartowski . . .	1,8	0,6	0,1	1,1
Gubernja Chełmska (w granicach wyodrębnienia).	**29,7**	**2,5**	**1,4**	**25,8**

Tak więc nawet według źródeł urzędowych przedwojennych ludność rusińska zaledwie sięgać miała 1/4 zaludnienia

Chełmszczyzny. Przy poprawce, ujednostajniającej daty, z których pochodzą te odsetki, conajmniej te 0,8 nam odpadnie. A przytem zauważmy, że gubernator siedlecki nie uznawał istnienia polaków-prawosławnych, które lubelski jeszcze tolerował. Nie znaczy to, by ich tam nie było. Spróbujmyż określić, o ile przesadną jest z drugiej strony liczba prawosławnych! Niema po temu materjałów, wiemy jeno, jak wielu konwersów z r. 1905 przez lata figurowali jako prawosławni bądź dlatego, że nie dokonali niektórych — później wprowadzonych—formalności, bądź dlatego, że nie nastąpiło urzędowe ich wypisanie z pośród ludności prawosławnej. P. Dziewulski, z porównania dat Warsz. Kom. Stat. a katolickiego kościoła, wyrachował takich konwersów przez rząd nieuznanych na 5 z górą % ludności Chełmszczyzny. W danym zaś przypadku, t. j. w pracy Francewa, obliczenia oparto na bardziej jeszcze stronniczym materjale—zeznaniach duchowieństwa prawosławnego, a rzecz całą wydawano z tendencją wyraźną—poparcia projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Mamy więc pewność, że istotny odsetek rusinów nie przekraczał 15—20% ludności w Chełmszczyźnie jeszcze w czasach przedwojennych, czyli przy ludności jej, sięgającej miljona, było ich tam od 150 do 200 tys. najwyże. Polaków nie mniej-niż 650 tys., czyli 2/3 ludności, a blizko czterokrotnie więcej niż rusinów.

Wszystko to godzi się przypomnieć z tego względu, że działacze ukraińscy Galicji w swoich pretensjach do Chełmszczyzny odwołują się ustawicznie do stanu ludności przedwojennego, nie zważając, że i ten nie daje podstaw do skonstatowania przewagi ich w żadnym powiecie Chełmszczyzny.

Ale stan ludności przedwojenny nie jest już miarodajny. Chodzi o to, że polityka caratu związała ze sobą przeważną część tej ludności, która wyznawała prawosławie dobrowolnie przeciwstawiając ją ludności miejscowej. To też ewakuacja Rosji powodowała wyjazd ludności prawosławnej z Chełmszczyzny najczęściej dobrowolny, a rząd w Rosji kontynuował nad nią swoją opiekę. Dłuższy okres czasu, przez który musiała ona w Rosji tak czy inaczej na stałe się urządzić, powoduje, że wrócić zechce do swej ziemi zapewne nieznaczna tylko część ludności rusińskiej. To też do odsetków jej obecnych przywiązywać musimy wagę. Mianowicie według spisu władz okupacyjnych austrjackich z 15 paźdz. 1916 r. ludność prawosławna stanowiła:

w pow.	Chełmskim	9,0%
„ „	Hrubieszowskim	10,1%
„ „	Tomaszowskim	6,2%
„ „	Biłgorajskim	8,3%
„ „	Zamojskim	1,6%
„ „	Krasnostawskim	1,3%
„ „	Lubartowskim	0,4%

Przytem zaznaczyć należy, że w pow. Zamojskim są to polacy. Jeżeli zaś pozostałą ludność prawosławną w całości nawet porachować jako rusińską, to z statystyki szczegółowej dla powiatu Chełmskiego trzeba wnosić, że już w żadnej gminie Krolestwa rusini nad polakami nie przeważają, stanowiąc w pierwszych czterech powiatach łącznie 23 tys. głów. Emigracja z nich rusińska może tedy sięgać 100 tys. osób.

Pamiętać należy, że jednocześnie z nią—przeważnie pod przymusem—odbywała się emigracja polska. Według rachunku przybliżonego polaków wyemigrowało z tychże czterech powiatów około 200 tysięcy. Liczba ich przepołowiła się naskutek ewakuacji. Jeżeli więc rusini mówią o reemigracji, to w stopniu chyba nieporównanie większym wracać do siedzib swoich będzie rolnik polski, który opieki rządowej w Rosji nie miał i poza linią bojową ziemi ojczystej nie posiada w przeciwieństwie do rusina. Gdy rusin więc najczęściej będzie przyjeżdżał, by likwidować tu swoje interesy i wracać do nowo urządzonego gospodarstwa, polak zapewne każdy, przynajmniej z właścicieli rolnych, przyjedzie, by tu pozostać. Trudno, oczywiście, określić stosunek, w jakim przeważy reemigracja polska rusińską, ale kto wie, czy nie zmniejszy ona jeszcze odsetka rusińskiego w Chełmszczyźnie? Oczywiście, należy to i od losów państwowych terytorjum: polak powróci niezależnie od nich, rusin tylko przy specjalnym staraniu swojego państwa, któremu chodzić będzie, jak naszym sąsiadom zachodnim,—o „zagrożone kresy“.

Rusini w sprawie chełmskiej rozpoczynają grę szkaradną, która w rezultacie może tylko pogarszać stosunki sąsiedzkie polsko-rusińskie, na których dobrym stanie obopólnie zależeć nam winno. Wytężają główny wysiłek swój przeciwko bezbronnemu, z największą zaciekłością go grabiąc i szkalując, gdy w stosunku do bolszewików i Rosji nie umieją stanąć dotąd na stanowisku absolutnej suwerenności, a do Niemiec i Austrji—zachować tonu godnego. Charakterystyczny też program wysunęli w sprawie Galicji wschodniej, oświadczając, iż właściwie jest dla nich obojętne, do jakiego będzie należała państwa,—byle nie do Polski. Ale polacy się tym samym nie odwzajemniają i odwzajemniać nie będą.

Wakar.

„Terror panuje na Chołmszczyni“.

(Straszny sen redaktora „Diła“).

Gdy naczelny redaktor „Diła“ upajał się własnymi dytyrambami na cześć dyplomatów austrjackich i ukraińskich [1]) z powodu zwiększenia Ukrainy aż o 150 tysięcy klm², nagle o uszy jego odbił się spiżowy dźwięk protestu.

Kto, co, jak?

Protestuje Polska cała; gdzie tylko rozbrzmiewa słowo polskie, słychać pieśń protestu i przysięgi, w każdym mieście, miasteczku, wsi i w każdym domu polskim rozgłośnie brzmią słowa: „nie damy ziemi“.

W dniu 18-ym lutego w całej Galicji (i tej „ukraińskiej“) zamarł wszelki ruch, wszelki przejaw życia społecznego na znak protestu. W pismach i w słowie żywym co dzień, co godzina powtarzają się wyrazy: zamach na całość Ojczyzny, zamach na ziemię Chełmską i Podlasie.

Pan redaktor „Diła“ osłupiał.

Chwycił pisma ukraińskie—jedno wydawane przez niemców w Wiedniu [2]), drugie przez niemców na Podlasiu [3]). Gorączkowo przerzuca je, ale widzi w nich wodę, nic tylko wodę. Trochę informacji ogólnopolitycznych z pism niemieckich, kilka artykułów, pisanych przez jeńców—ukraińców w obozach niemieckich i austrjackich, parę

1) Jak się okazuje, ostatni nie są wcale nowicjuszami w swym zawodzie, bo pewien historyk w jednym z numerów „Diła“ wywiódł, że już przed 300 laty ukraińscy dyplomaci oddawali znaczne usługi Ukrainie; zapomniał historyk o drobnostce, że państwo ukraińskie dopiero przed kilku miesiącami występuje jako takie na arenie europejskiej.

2) „Вістнік політики, літератури й життя“.

3) „Рідне Слово“ wyd. w Białej.

słabych prób wyśmiewania „głupiej“ szlachty podlaskiej lub rozważań na temat, iż polacy jeszcze w r. 1910 zgodzili się na wyodrębnienie Chełmszczyzny przez rząd moskiewski—to wszystko. Czytanie tych pism bezteściwych uśpiło go, jak szemranie strumyka i pan redaktor usnął przy biurku.

I przyśnił mu się straszny sen: w całej Chełmszczyźnie po dniu 9-ym lutego, po ogłoszeniu traktatu brzeskiego, zaczęło się prześladowanie ukraińców (którzy przed 3-ma prawie laty wynieśli się na wschód wraz z palącymi i niszczącymi hordami moskali).

W żadnym miejscu publicznym, w żadnym urzędzie, ani szkole nie wolno słowa wyrzec po ukraińsku [4]).

Tysiące agitatorów pod maską nauczycieli i przedstawicieli c. i k. władzy rozsiewa po kraju wiadomości, że rząd ukraiński będzie odbierał ziemię katolikom i oddawał ją prawosławnym, a katolików pogna na Sybir i Kaukaz [5]), (tak daleko sięga już państwo ukraińskie w strasznym śnie p. redaktora).

Głosy rozpaczy, błaganie o ratunek dochodzą uszu nieszczęsnego redaktora z miast, miasteczek i wsi chełmskich; widocznie przeczytane w dzień protesty polaków dziwnym sposobem we śnie zamieniły się w głosy rozpaczy ukraińców.

Pan redaktor „Diła“ budzi się oblany potem, chwyta pióro drżącą ręką i kreśli artykuł „Terror panuje w Chełmszczyźnie“, przyozdabiając go wykrzyknikami i podkreślanymi zdaniami o chełmskiej zdobyczy dla wojującej Polski, o zatarciu etnograficznego ukraińskiego oblicza tego kraju i t. p....

Po za takimi wytworami sennej wyobraźni lwowskich ukraińców, lub przepełnionymi wodą, miast treści, artykułami, w prasie ukraińskiej nie znajdujemy rzeczowych dochodzeń praw ukraińskich do Chełmszczyzny; zaś uśmiechem politowania lub wzgardy można przyjąć „zajawę“ lwowskich profesorów ukraińców, powołującą się na takie autorytety naukowe, jak: Raforyk Czubiński, Floriński, Francew i mapa Ober-Ost‘u lub wysiłki denuncjacyjne „publicystów“ ukraińskich.

---

[4]) Niezmiernie ciekawą byłaby wiadomość kto z pośród teraźniejszej ludności potrafi przemawiać po ukraińsku, gdyby tak tego terrorystycznego „zakazu“, zabraniającego mowy ukraińskiej nie było?

[5]) Patrz „Diło“ Nr. 49 z dn. 3. III r. 1918.

Chełm po 9-ym lutego.

Wiadomość o zawarciu pokoju z Ukrainą i o jego warunkach przyszła do Chełma dopiero we wtorek, 12-go lutego. Narazie wierzyć nie chciano: „My, cośmy tyle już prześladowań wycierpieli dla Polski, mielibyśmy dziś—dziś właśnie, gdy Jutrzenka Wolności zda się już świtać, znowu wpaść w ręce cudze, gorsze być może od carskich?“ A gdy uwierzono, oburzenie niesłychane przejęło miasto całe. Zaciskano pięście; płakano niemal z wściekłości.

Zaraz też następnego dnia raniutko przedstawiciele wszystkich towarzystw kulturalnych, oświatowych, politycznych i t. p., w liczbie 80-ciu, zebrali się w sali T-wa „Pomoc“, by energicznie zaprotestować przeciwko gwałtowi. Z zapałem też przyjęto rezolucję, stwierdzającą polskość tej ziemi i gotowość bronienia jej do ostatniej krwi kropli. Na tymże zebraniu postanowiono zorganizować natychmiast wiec protestujący. Zakrzątnięto się dokoła tego tak energicznie, że już o godz. 1-szej po południu obszerna sala magistracka przepełniona była po brzegi. Wiec był gorący. Głośne okrzyki oburzenia i protestu przerywały co chwilę przemówienia. Rezolucję powzięto tę samą, co na zebraniu przedstawicieli miasta. Postanowiono jednocześnie organizować wieś, i wszędzie, nawet w najgłębszych zakątkach ziemi Chełmskiej, przeprowadzać protesty.

I rozbiegła się wieść o gwałcie nowym, rozbiegła się wieść o protestach chełmskich po całym powiecie. Zrazu chłop stanął bezradnie wobec nowego zagadnienia. Nie wiedział, co począć z tą sprawą. Obawiał się, że to nowy kawał „panów“. Wahał się też z wypowiedzeniem swego zdania. Lecz kiedy żandarmi austrjaccy zamienili się nagle wszyscy na ukraińców, kiedy żydzi, te pijawki handlowe, których nie brak przy żadnym gieszefcie mniej lub więcej brudnym, rozpoczęli agitację za Ukrainą,—chłop chełmski zdecydował się. Serce polskie uderzyło na trwogę. I posypały się protesty, protesty, często przez miasto organizowane, częściej jednak zupełnie samorzutne. A wszystkie pełne nienawiści ku niemcom, inicjatorom pokoju, pełne oburzenia na gwałt nowy. Lecz i co innego jest w nich jeszcze: jest świadomość odrębności narodowej i spokojna a rozważna przysięga na wierność

krajowi. Nie usłyszysz w nich pobrzęku szabelek, jak w tylu protestach z ziem niezagrożonych. Skromne są. Lecz pewniejsza ta skromność, bo na słomiany ogień przynajmniej mi wygląda. A oto wyjątek z takiego protestu:

„Przyrzekamy pracować dla Ojczyzny, póki nie powstanie niepodległa, niepodzielna wraz z Galicją, Poznańskim, Sląskiem, Chełmszczyzną, Podlasiem i Litwą“.

(Następują podpisy i pieczęcie gminne, Rady Szkolnej, parafialne, Komitetu Ratunkowego, Straży Ogniowej i t. d.).

Nauczycielstwo ludowe też nie pozostało w tyle. Szybko zorganizowano zjazdy gminne nauczycielek i nauczycieli ludowych, na których powzięto jednobrzmiące rezolucje; wzorem była rezolucja chełmskiej Szkoły Filologicznej. Kończy się ta rezolucja wyrazami:

„Ślubujemy wam, Rodacy, że na posterunku powierzonym przetrwamy, że młodzież, nad którą pieczę nam przekazaliście, wychowamy na dobrych obywaleli kraju, że nie oszczędzimy sił, ni ofiar, by utrzymać tę placówkę ekspansji narodowej, że stać będziemy, mimo wszelkie przeciwności, na straży kultury polskiej i oświaty na kresach“.

Za przykładem miast innych, i chełmska tymczasowa Rada Miejska zaprotestowała. Jak przystało na poważnych przedstawicieli miasta, zaprotestowała poważnie, bez szumnych frazesów, ni wygrażań. Niemniej jednak protest jej wypadł silnie i wywarł wielkie wrażenie na chełmianach.

Oto protest:

„Pomimo uroczystych przyrzeczeń, danych nam kilkakrotnie przez rządy państw centralnych co do niepodzielności Królestwa Polskiego i przynależności doń ziemi Chełmskiej, uznanej prawnie przez kongres wiedeński, traktatem międzynarodowym, za nieodłączną część Polski; pomimo głoszonych przed kościołem w Chełmie w imieniu cesarzów manifestów—dokonany został niesłychany gwałt nad Narodem Polskim, jakim jest oderwanie ziemi Chełmskiej i Podlasia, tych ziem, które krwawymi ofiarami stwierdziły swą polskość za panowania caratu, a dziś ją stwierdzają przez wyraźny głos ludu w setkach deklaracji i uchwał.

Akt w Brześciu Litewskim zawarty jednostronnie, bez porozumienia z prawnymi przedstawicielami Narodu, bez odwołania się do ludu ziemi Chełmskiej i Podlasia, znaczna większość którego składa się z rdzennie polskiej ludności, jest pogwałceniem przyjętego w obecnej wojnie przez wszystkie narody prawa samookreślenia, jest wyraźnym zaprzeczeniem niepodległości Państwa Polskiego, godzi w najżywotniejsze interesy Narodu Polskiego.

Wobec czego tymczasowa Rada Miejska Chełmska gwałt ten potępia i zakłada uroczysty protest wobec ludów świata, wierząc, że cały Naród nie cofnie się przed narzuconą mu walką i nie ustanie w niej, aż celu swego dopnie.

Chełm, dnia 20 lutego 1918 roku“.

Charakterystycznym objawem stosunków chełmskich jest fakt, że protest podpisali sami tylko polacy. Z radnych—żydów nikt protestu nie podpisał!...

Obok protestów wzięto się też do pracy więcej realnej. Z chwilą, gdy w Lublinie powstała Straż Kresowa, Chełm wziął się do organizowania podobnej instytucji: szybko też powstało Koło chełmskie Straży Kresowej oraz kilka kół gminnych. Dziś jesteśmy pod znakiem organizowania się ludu dokoła tej poważnej instytucji. Chłop garnie się do niej naogół chętnie. Mamy też nadzieję, że za kilka już dni donieść będziemy mogli o założeniu kół Straży Kresowej po wszystkich gminach powiatu chełmskiego.

LIST Z WŁODAWSKIEGO.

Pod Włodawą, 20 lutego 1918.

Wiadomość o zamierzonym w Brześciu nowym pogwałceniu najświętszych praw narodu polskiego, przybranym w układną formę „samookreślenia się narodowości w ujęciu państw Europy Środkowej“ wywołała u nas wrażenie, nie dające się opisać. Pomimo wszystkich zabiegów i przygotowań, czynionych od długich miesięcy przez inspekcję etapową w Białej, nie mogła ludność tutejsza uwierzyć, by przewrotność tych, co się zowią naszymi „wyzwolicielami“, mogła posunąć się do kroku, tak jawnie odsłaniającego światu karty świadomie zbrodniczej polityki, zmierzającej do stworzenia na wschodzie Europy nowego Bałkanu, skłócenia na długie lata ludów, budzących się tu do odrodzonego życia, ciśnięcia między nie zarzewia walk i wojen.

A przygotowania, czynione były planowo i wytrwale. Odgrodzono Podlasie chińskim murem, zerwano wszelkie węzły, łączące je z resztą kraju tak dokładnie, że nawet taka n. p. instytucja, jak Tow. Asekuracji ogniowej, nie zdołała się tu utrzymać. Na terenie tak odciętym od świata, pozbawionym wszelkiej komunikacji na zewnątrz i ujętym w żelazny rygor wojskowy podług najlepszych znanych wzorów, rozpoczął cały aparat, kierowany z Białej, gorączkową działalność w kierunku sfałszowania narodowego charakteru jego. Działalność tę w głównych zarysach już znacie. Sprowadzeni z obozu jeńców i z politycznej rekwizytorni sąsiedniego mocarstwa działacze w barwnych stro-

jach agitacją i terrorem skłaniali ludność do zakładanych skwapliwie szkół ukraińskich, doznając zupełnego poparcia od zarządu w środkach spożywczych, pieniądzach i rozporządzeniach. Wszelkie choćby najmniejsze przeciwdziałanie uniemożliwiono szybkim pozbywaniem się niewygodnych. Na żądanie agitatorów ukraińskich stopniowo zamknięto przeważną część szkół polskich. Akcja ta wzmogła się oczywiście w ostatnich miesiącach. Obdarzeni zupełną swobodą ruchów przybysze zmuszali ludność groźbą kary pieniężnej (każdorazowo 5 marek) do uczęszczania na zebrania agitacyjne. W sąsiednim okręgu międzyrzeckim nie dozwolono w roku bieżącym otworzyć ani jednej szkoły polskiej, w Radzyniu zamknięto istniejącą od 2 lat szkołę p-ny Rudnickiej. Swobodniejsze odezwanie się o tej akcji ulega natychmiastowej karze. W imieniu przyszłego rządu ukraińskiego zapowiedziano ludności wiejskiej różne reformy społeczne, grożąc wywłaszczeniem tym, którzyby już teraz nie chcieli podać się za Ukraińców.

Mimo ogromnego wkładu gorliwej pracy i pieniędzy, akcja ta we włodawskiem nikłe wydaje rezultaty. Przekonać się o tem mogli jej kierownicy z okazji spisu ludności, przeprowadzonego w styczniu b. r. przez naczelników okręgów **przy użyciu wyłącznie żołnierzy i podoficerów niemieckich.** Poprzedziła go, rzecz prosta, szalona, nie krępująca się środkami agitacja Ukraińców. Wedle uzyskanych cyfr było w komendanturze włodawskiej 32077 mieszkańców, w tem 26652 stałych, 5425 zaś wysiedleńców z pod Pińska. W tem:

Katolików	17172
Prawosławnych	6218
Żydów	8574
Ewangelików	113
	32077

Zauważyć trzeba, że wszyscy wysiedleńcy z pod Pińska są z małymi wyjątkami prawosławni.

Według **narodowości** zapisano stosownie do oświadczeń ludności:

	Miejscowi	Wysiedleńcy	Razem
Polaków	17461	907	18368
Rosjan	1546	1576	5112
Żydów	7622	952	8574
Ukraińców	23	—	23
	26652	5425	32077

Z powodu obecnych trudności nie znamy dokładnych cyfr z innych komendantur, lecz wiemy, że wypadły one jeszcze korzystniej dla nas. I na podstawie tego, zebranego przez władze po 2 latach z górą działalności, materjału pp. Kühlmann i Czernin „ujęli" samookreślenie się Podlasia.

Obecnie szkoły ukraińskie są nieczynne, „Uczytele" bowiem zostali na krótki czas przed ogłoszeniem traktatu brzeskiego odwołani, gdyż musieli załatać na innym miejscu dziurę: potrzebni byli jako sui generis sztromani, by gen. Ludendorff mógł donieść kiedyś: „wojska ukraińskie i niemieckie wkroczyły w wiernym braterstwie broni do Kijowa" *).

Jakkolwiek ułożą się dni najbliższe, możemy być o polskość tej ziemi spokojni. Synowie i wnukowie pokoleń, które wiodły krwawy pół-wieczny bój z rozwścieczonym rozpędem rusifikacyjnym, znamy swą siłę—i czekamy, przygotowani na wszystko. Nauczyły nas cierpliwości dzieje i nauczyły, jak żyć... choćby na Bałkanie. Nie wygrają kombinacje najgenialniejszego sztabu generalnego bitwy z narodem, nie utrzyma się długo fałsz, szerzony przez najzdolniejszych dyplomatów.

S.

*) **Przyp. Red.** Stało się według przewidywań naszego korespondenta.

P. M. S. na Wołyniu.

W myśl uchwał i wskazówek byłej wspólnej komisji szkolnej Komitetów i Walnego Zgromadzenia Macierzy, Zarząd natychmiast przystąpił do organizowania i otwierania, względnie do przejęcia szkół, zorganizowanych przez komitet Włodzimierski. Wobec tego, iż Zarząd Wojskowy z początkiem roku szkolnego podjął był pewną inicjatywę w akcji szkolnej, która przejawiła się w delegowaniu nauczycieli galicyjskich, służących w wojsku, do poszczególnych miejscowości, gdzie mieli oni otwierać szkoły,—pracę całą prowadzono w ścisłym kontakcie z inspektorem szkolnym, co dla całej akcji okazało się bardzo korzystne.

a) Szkoły własne.

Wielkie trudności Zarząd napotkał przy sprowadzeniu nauczycieli. Jakkolwick ofert nadesłanych w odpowiedzi na konkurs, ogłoszony przez Komitety w pismach w czerwcu było dużo (50), to jednak trudności paszportowe i formalności z tym związane, były tak wielkie, że wpłynęły na dość późne w wielu miejscowościach otwarcie szkół.

Zarząd Główny dotychczas otworzył 18 szkół w następujących miejscowościach: Biskupiczkach (1 naucz. 40 dzieci), Bindudze (2 naucz. naucz. 106 dzieci), Chotiaczowie (1 naucz. 70 dzieci), Dulibach (1 naucz. 36 dzieci), Holendrach (1 naucz. 35 dzieci, z dniem 1/2 szkołę tę zamknięto i połączono ze szkołą wojskową w Równie), Hajkach 1) naucz. 62 dzieci), Kapitułce (1 naucz. 33 dzieci], Ostrówkach (1 naucz. 104 dzieci), Przewałach (1 naucz 40 dzieci), Rymaczach (2 naucz. 254 dzieci). Stawkach (1 naucz. 60 dzieci), Stanisławowie (1 naucz. 39 dzieci ta szkoła w tych dniach będzie przez nas przejęta), Turyczanach (1 naucz. 51 dzieci), Uściługu (szkoła czteroklasowa—3 naucz. 170 dzieci), Wodzinku (1 naucz. 80 dzieci), Woli Ostrowieckiej (2 naucz. 126 dzieci), Wielkiem (1 naucz. 35 dzieci), Ziemlicy (2 naucz. 70 dzieci). **Ogólnie w szkołach własnych Macierzy pobiera naukę 1282 dzieci,** jeżeli zaś dodamy do tego szkołę sześcioklasową we Włodzimierzu, która jakkolwiek nie jest całkowicie na etacie Macierzy, a otrzymuje tylko z Macierzy 3000 koron subwencji i liczy 301 dzieci, **to ogólna liczba dzieci w szkołach własnych i subwencjonowanych przez Macierz wyniesie 1587.**

Przy organizowaniu szkół przezwyciężyć należało wiele trudności, związanych z brakiem lokali, urządzeń szkolnych, remontem szkół i t.d., (brak materjału). Wszystkie szkoły własne zostały zaopatrzone w obrazy Matki Boskiej, portrety Kościuszki, Orła Jagiell, szyld z orłem, mapy: Półkul, Ziem Polskich i Europy oraz w tablice przyrodnicze. Zarząd, w porozumieniu z inspektorem szkolnym opracował program nauki dla szkół własnych, który następnie został rozesłany nauczycielom. W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia dzieci opłacają wpis w wysokości 8 koron rocznie, przyczem najbiedniejsze dzieci są od opłaty tej uwalniane. W szkołach naszych 15/2 przeprowadzono klasyfikację postępów dzieci oraz rozdano półroczne świadectwa.

b) Szkoły prowadzone przez nauczycieli wojskowych.

Jakkolwiek Zarząd Wojskowy przystąpił do organizowania szkół, delegując w tym celu nauczycieli, to w przeważnej większości wypadków wysyłano nauczyciela na wieś bez żadnych pomocy naukowych. Uważaliśmy, że zadaniem Macierzy jest nietylko zakładanie szkół własnych, lecz i dopomoganie wszystkim poczynaniom, mającym na celu szerzenie oświaty polskiej. W tem rozumieniu dostarczaliśmy i dostarczamy tym szkołom map, obrazów narodowych i religijnych (bezpłatnie), zaś podręczników zeszytów i t.d., (za opłatą). Z pomocy tej korzystało dotychczas 15 szkół tej kategorji.

c) Składnica książek do pomocy naukowych.

Zarząd zorganizował składnicę podręczników i innych pomocy naukowych. Że składnicy tej korzystają zarówno szkoły nasze jak i wojskowe (dotychczas 26 szkół), Książki. i t.d. wydawane są szkołom na kredyt, od dzieci należność jest ściągana i następnie wpłacana do kasy składnicy. Ogółem sprowadzono dotychczas około 4500 podręczników, 7000 zeszytów i t.d. Wydano zaś 2823 podręczniki, 6500 zeszytów i t.d.

d) Bibljoteki.

Osobny dział pracy Zarządu stanowiło zorganizowanie bibljotek. Zarząd postanowił, aby każda szkoła polska na Wołyniu zaopatrzona była w bibljoteczkę. Uwzględniając potrzebę szerzenia oświaty wśród dorosłych, w skład bibljoteczek włączamy książki treści popularno-rolniczej i historycznej. Książki do bibljoteczek (3200 egz.) zamówiliśmy w T. S. L., koszt zaś ich wyniósł 6246 kor. Dotychczas uruchomiono 22 bibljoteki szkolne. Prócz bibljotek szkolnych zorganizowaliśmy 3 bibljoteki—wypożyczalnie dla inteligencji w Kowlu, we Włodzimierzu i przy Zarządzie Głównym. Bibljoteka w Kowlu liczy 301 tomów, we Włodzimierzu 280 i przy Zarządzie Głównym. 348 tomów. Pierwsze dwie bibljoteki, kompletnie zorganizowane, ofiarowano Kołom na własność, Koła zaś niemi administrują i dalej uzupełniają. Z bibljoteki przy Zarządzie Głównym wydzielono 3 komplety, które umieszczono w Uściługu, Ostrówkach i Przewałach. Bibljoteki te cieszą się wielkim powodzeniem.

e) Kursa dla analfabetów dorosłych.

W kilku szkołach zorganizowaliśmy takie kursa. Sprawozdań z kursów jeszcze nie otrzymaliśmy.

f) Obchody Kościuszkowskie.

Zarząd Główny postanowił wziąć czynny udział w organizowaniu obchodów Kościuszkowskich. W tym celu ułożono odpowiednią instrukcję, którą rozesłano do wszystkich czynnych wówczas naszych szkół oraz do szkół, prowadzonych przez nauczycieli wojskowych. Zarząd sprowadził około 1300 okolicznościowych broszur; rozdawano je podczas obchodów, które się odbyły w 30 miejscowościach. Podczas obchodów Kościuszkowskich zorganizowano kwestę na szkoły polskie na Litwie, która przyniosła 512 kor. 86 hal. i 4 mar. 80 fen. Staraniem Zarządu Głównego podczas powyższych obchodów urządzono cały szereg odczytów we wszystkich szkołach Macierzy i części szkół wojskowych. Postawiono też 4 krzyże pamiątkowe (bez kosztów); prócz tego zorganizowano szereg odczytów w rocznicę powstania Listopadowego i Styczniowego. Rozrzucono też pomiędzy ludność kilkaset egzemplarzy pieśni narodowych.

g) Pomoc dla niezamożnych dzieci.

Zarząd Główny zwrócił się do Lwowskiej Delegacji K. B. K. z prośbą o ofiarowanie pewnej ilości obuwia na drewnianych podeszwach dla dzieci, uczeszczających do szkół polskich na Wołyniu; w odpowiedzi na nasze podanie otrzymaliśmy dezpłatnie 200 par butów, które przeważnie są już rozdane.

h)

Największą troską Zarządu Głównego było zdobycie środków na pokrycie budżetu, który w bieżącym roku szkolnym wyniesie około 55000 koron. Kiedy Zarząd Główny przystępował do pracy, mieliśmy do dyspozycji z górą 23000 koron z Koła Polskiego oraz 2000 koron z T. S. L. Dziś cały budżet mamy już pokryty, a prócz tego na rok przyszły posiadamy około 8000 koron (nie wszystkie sumy są już wpłacone, ale mamy je już zapewnione). Poza rozdaniem w Galicji i w Królestwie przeszło 100 kwitarjuszów i list składkowych, wnieśliśmy podania o subwencje: do licznych rad miast oraz instytucji. Następujące instytucje na skutek tych podań przyznały subwencje: Rada miasta Lwowa 1000 koron, rada miasta Lublina 1000 koron (jeszcze niewpłacone), T. S. L. powtórnie 2000 kor. Syndykat Lubelski 2000 kor. Macierz Szkolna w Warszawie 1500 marek, Macierz Szkolna w Lublinie 700 rb., Komitet Olkuski 500 kor. Bank Handlowy w Warszawie 300 kor., Syndykat Rolniczy w Warszawie 5000 marek. W styczniu bieżącego roku umieściliśmy odezwę w całej prasie warszawskiej, wzywającą do składek na szkoły polskie na Wołyniu. Z Komitetem Wołyńskim w Krakowie zawarliśmy umowę, której mocą zobowiązaliśmy się nie zbierać więcej ofiar w Galicji sami, a pracę tę powierzyć Komitetowi Wołyńskiemu w Krakowie. Komitet zaś zobowiązał się zebrać poważniejszą sumę pieniędzy. W Zjeździe T. S. L. we Lwowie, odbytym 29 i 30 września, wzięliśmy udział i na nasz wniosek Zjazd uchwalił, aby 1) wszystkie ofiary z Galicji na szkolnictwo polskie na Wołyniu kierowane były celem ujednostajnienia akcji i racjonalnego zużycia środków tylko do Kasy Macierzy Wołyńskiej 2) wezwać wszy- Koła T. S. L. do wydatnego popierania naszego szkolnictwa.

Budżet miesięczny Zarządu Głównego wynosi obecnie około 3400 koron, w czem pensje nauczycieli 2890 koron, subwencja szkole włodzimierskiej 250 kor., stróże szkolni 120 kor. pensja urzędnika 100 kor. Naturalnie, że w sumę tę nie wchodzą wydatki na bibljoteki, składnicę, remont szkół i td.

Jakkolwiek pokryliśmy już budżet na b.r. szkolny i mamy zapewnioną jeszcze pewną nadwyżkę, to jednak liczyć się musimy z możliwością wielkich nadzwyczajnych wydatków jeszcze w b. r. szkolnym, a to wobec ewentualnego zamknięcia szkół wojskowych i konieczności przejęcia ich przez Macierz. Szkół tych jest trzydzieści kilka. Dziś jednak wydatków przewidzieć nie możemy, wiemy tylko, iż dosięgną one parę dziesiątków tysięcy koron. Musimy więc gromadzić fundusze, aby w krytycznej chwili módz sprostać zadaniu.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że w całej pracy naszej usilujemy pociągnąć ludność do pewnych świadczeń na rzecz Macierzy, wychodząc z założenia, że wszelka darmocha jest szkodliwa i demoralizująca.

i)

Koła miejscowe Macierzy powstały: w Dulibach, Przewałach, Włodzimierzu, Kowlu, Jagodynie, Rymaczach, Ostrówkach, Woli Ostrowieckiej i Stawkach. Narazie jednak, poza kilkoma odczytami, czytelniami i przedstawieniami amatorskiemi, nie przejawiają żywszej działalności. Odczuwa się tam wielki brak ludzi.

k) Stosunek władz do Macierzy.

Wielką przeszkodą w działalności Macierzy jest nieprzychylny stosunek władz do niej. Komenda 4-ej Armji wydała rozporządzenie, zabraniające nam wzywania nauczycieli naszych (cywilnych) do biura Macierzy, bezpośredniego wysyłania listów do nauczycieli z pominięciem Komendy. Polecono jeszcze w Listopadzie usunąć ze szkół Orły i portrety Kościuszki. Komenda we Włodzimierzu nie udziela pozwoleń na przedstawienia dziecinne, motywując to tym, iż są za „patrjotyczne“, zabrania nauczycielom miewania odczytów treści patrjotycznej etc. W tych wszystkich sprawach jesteśmy bezsilni.

Odpowiedzialny redaktor B. Piotrowski. Drukarnia M. Wajnsztejna—Chełm.